

Rozumieć i kochać całego człowieka

Z ks. Markiem Dziewieckim, autorem kilkudziesięciu książek, dotyczących tematyki wychowania, dorastania do małżeństwa i rodziny, komunikacji międzyludzkiej, a także profilaktyki i terapii uzależnień, rozmawia Paweł Pomianek <http://www.tolle.pl/w/25>

Paweł Pomianek: Jest ksiądz autorem około pięćdziesięciu książek o dość zróżnicowanej tematyce. Jak to się stało, że zaczął ksiądz wydawać książki?



Ks. Marek Dziewiecki: Wszystko zaczęło się nie od pisania książek, lecz od rozmów z ludźmi przeżywającymi różne formy kryzysu. To było dwadzieścia lat temu. Wróciłem wtedy do Polski z Rzymu po ukończeniu studiów z psychologii. Były to czasy zmian nie tylko ustrojowych, ale także kulturowych, obyczajowych, ekonomicznych. Wielu ludzi poczuło się zagrożonych lub zagubionych. Zgłaszali się do mnie z prośbą o pomoc i poradę nie tylko w sprawach duchowych. Wtedy uświadomiłem sobie z całą oczywistością, że ksiądz nie może być jedynie specjalistą od moralności, duchowości czy religijności, lecz powinien być specjalistą od całego człowieka. Taki był przecież Jezus: uczył mądrości i dojrzałej sztuki życia w każdej dziedzinie: w kwestiach dotyczących ciała, płciowości, seksualności, myślenia, uczuć, wolności, więzi, wartości...

Punktem odniesienia dla moich książek stały się nie tylko rozmowy indywidualne. W 1988 roku pewien odważny milicjant (jeszcze nie było policji) z wydziału prewencji w Szydłowcu zaprosił mnie na spotkania z młodzieżą w miejscowych szkołach. Od tamtego czasu spotkałem w szkołach w różnych zakątkach naszego kraju już ponad dwieście tysięcy uczniów. Zwykle mówię o tym, jak wygrać życie, jak uczyć się dojrzałej miłości, jak dorastać do małżeństwa i rodziny, jak chronić się przed uzależnieniami. Odpowiadam też na setki pytań. Często po spotkaniach z młodzieżą spotykam się jeszcze z nauczycielami i rodzicami. Niemal za każdym razem - dwadzieścia lat temu i obecnie - padało i pada pytanie: gdzie moglibyśmy poczytać jeszcze coś na te tematy, o których ksiądz Marek do nas mówił?

Właśnie to zapotrzebowanie odbiorców stało się dla mnie mobilizacją do tego, by zacząć pisać najpierw artykuły, a później książki. Pierwsza książka - "Odpowiedzialna pomoc wychowawcza" - ukazała się w 1999 roku w diecezjalnym wydawnictwie "Ave" w Radomiu. Każdą następną książkę też pisałem pod wpływem zachęty lub prośby ze strony poszczególnych osób czy grup, a później także ze strony kolejnych wydawnictw.

- Nie sposób w czasie naszej rozmowy zająć się wszystkimi tematami, które podejmuje Książ w swoich publikacjach. Chciałbym więc zaproponować trzy szerokie grupy tematyczne: uzależnienia, komunikację oraz wychowanie. Zacznijmy od uzależnień. Czym charakteryzuje się początek XXI wieku jeśli chodzi o uzależnienia? Czy jesteśmy wyjątkowym okresem w historii ludzkości?

- Rzeczywiście przeżywamy wyjątkowy okres i to w sensie niepokojącym, bardzo wręcz negatywnym, przynajmniej w odniesieniu do sytuacji, jaką obserwujemy w Europie. Nigdy jeszcze na naszym Kontynencie nie było tylu ludzi uzależnionych, co obecnie. Pojawienie się uzależnień na tak szeroką skalę nie jest zjawiskiem przypadkowym. To, co człowiek czyni ze swoją wolnością, to "termometr" całej jego sytuacji życiowej, a także sprawdzian solidności - lub toksyczności - dominującej kultury, mentalności i obyczajów. Każda forma uzależnień to próba ucieczki poszczególnych ludzi - a nawet całych grup społecznych - od rzeczywistości w świat miłych iluzji. Dla przykładu, sięganie po alkohol przez dzieci i młodzież czy nadużywanie alkoholu przez dorosłych to rozpaczliwa próba poprawienia sobie nastroju za wszelką cenę, bez poprawiania własnego postępowania i bez modyfikowania na lepsze własnej sytuacji życiowej.

Za taką próbę szukania łatwego "szczęścia" wielu ludzi płaci życiem, gdyż alkohol, podobnie jak narkotyki, oszukuje, uzależnia i zabija. Początkiem uzależnień jest rezygnowanie z realizacji wielkich marzeń i ideałów, a w konsekwencji zawężanie pragnień do tego, by coś mieć czy coś przeżyć, zamiast by kimś być - kimś, kto kocha. Groźne jest także naiwne myślenie o wolności, a zwłaszcza przekonanie o tym, że wolny jest ten, kto robi to, co chce. Tymczasem tego typu postępowanie to najszybsza droga do uzależnień, bo przecież uzależniony to ktoś, kto robi to, czego nie chce, gdyż wcześniej robił to, co chciał, a dokładnie to, co chciało się jego ciało, popędom czy emocjom.

Uzależnieni potrafią świetnie manipulować najbliższym środowiskiem po to, by mieć komfort trwania w nałogu. Ponadto nałogowo oszukują samych siebie. Nieliczni z nich przestają się oszukiwać zanim umrą. Zwykle jedyną szansą na wyzwolenie z nałogu jest bolesne cierpienie człowieka uzależnionego, gdyż na cierpienia innych ludzi taki człowiek nie jest już wrażliwy. Ze względu na dramatyczne koszty osobiste i społeczne uzależnień, niezwykle cenna jest mądra profilaktyka.

Mądra, czyli oparta na ochronie dzieci i młodzieży przed każdą formą zagrożeń, uzależnień i ryzykownych zachowań, a zatem profilaktyka, która nie tylko chroni przed alkoholem, narkotykiem czy nikotyną, ale także przed seksem, przemocą czy egoizmem. W każdej dziedzinie łatwiej zapobiegać niż leczyć. Także, a nawet zwłaszcza w dziedzinie uzależnień. Stąd niektóre z moich książek poświęcone są temu właśnie zagadnieniu.

- A jakie uzależnienia uznalby dziś Książ za najgroźniejsze dla współczesnego człowieka?

- Uzależnić się można dosłownie od wszystkiego: od jedzenia, od lenistwa, od seksu, od nastrojów, od substancji chemicznych, od leków, od telewizji, od gier komputerowych, od Internetu, od pieniędzy, a nawet od rozwiązywania krzyżówek. Można też uzależnić się od innych osób (na tym polega zakochanie), a także od... samego siebie. To ostatnie uzależnienie to egoizm. Obecnie niezwykle szybko rośnie w Polsce liczba uzależnionych od hazardu (zwłaszcza wśród nastolatków i młodych dorosłych) i od komputerów (zwłaszcza wśród dzieci). Najgroźniejsze są oczywiście te uzależnienia, które prowadzą do śmierci i które wiążą

się z wyrządzaniem okrutnych krzywd samemu sobie i bliskim, a zatem alkoholizm, narkomania, erotomania, hazard.

- Jest Ksiądz autorem książki "[Zagrożeni alkoholem, chronieni miłością](#)". Czy miłość może być środkiem wyzwalającym z nałogu? Jeśli tak, to jaka miłość?

- Miłość to wręcz podstawowy warunek przezwycięzania nałogu przez ludzi uzależnionych. Cierpienie tych ludzi, czyli osiągnięcie tak zwanego "dna", stwarza im szansę na to, że któregoś dnia przestaną się oszukiwać i uznają prawdę o sobie. Pomoc terapeutów i grup samopomocy, jak Anonimowi Alkoholicy czy Kluby Abstynenta, jest konieczna, by przezwyciężyć mechanizmy uzależnień i by uczyć się nowej, dojrzałej sztuki życia.

Jednak bez miłości nic nie działa. Mądrość daje światło co do drogi życia, którą warto pójść, ale jedynie miłość daje moc, siłę, radość, nadzieję, a bez tego nikt nie da rady trwać na drodze błogosławieństwa i życia. Uzależnienia zaczynają się wtedy, gdy człowiek oddala się od miłości. Wyzwalanie się z uzależnień wymaga odzyskania miłości, czyli odbudowania przyjaźni z Bogiem, z samym sobą i z innymi ludźmi.

Tylko mocą miłości można uratować drugiego człowieka i pomagać samemu sobie wyjść z kryzysu. Oczywiście pod warunkiem, że jest to miłość prawdziwa, czyli mądra. W środowisku ludzi uzależnionych taka mądra miłość bywa nazywana miłością "twardą", na zasadzie: ty jesteś uzależniony i krzywdzisz siebie oraz innych ludzi i dlatego ty, a nie twoi bliscy, ponosisz bolesne konsekwencje trwania w uzależnieniu.

Tego typu mądrej miłości nie wymyślili nowocześni terapeuci. Takiej miłości uczył nas bowiem Jezus. To właśnie On nauczył nas zasady, że każdemu człowiekowi należy okazywać tę samą, nieodwołalną miłość, ale w inny sposób, bo w sposób dostosowany do zachowania tegoż człowieka. Jezus pierwszy stosował tę zasadę i dlatego wspierał ludzi szlachetnie postępujących, upominał błędzących, bronił się i uczył nas bronić się przed krzywdzicielami, a losy Kościoła i nasze losy zawierał tylko tym, którzy kochali bardziej niż inni. Tego typu mądra miłość jest najlepszym lekarstwem dosłownie na wszystko! Także na śmiertelnie groźne uzależnienia.

- Człowiek początku XXI wieku umie się jeszcze komunikować? Umie nawiązywać normalne relacje? Często mówi się, że dzisiejsza młodzież najlepiej czuje się przed ekranem komputera, a ich językiem jest slang charakterystyczny choćby dla rozmów na gadu-gadu.

- Mądre, pogłębione komunikowanie nikomu nie przychodzi łatwo! Czasem nie rozumiemy przecież nawet samych siebie. Potrafimy samych siebie zaskakiwać, a nawet oszukiwać. Tym trudniejsza jest komunikacja z drugim człowiekiem, czyli z kimś niepowtarzalnym, kto ma odmienną historię życia, odmienne wychowanie, odmienne potrzeby, aspiracje i nadzieje. Wszyscy żyjemy w tym samym świecie, ale każdy z nas nosi w sobie nieco inny świat myśli, przeżyć, marzeń i obaw. Używamy tych samych słów i podobnych gestów, ale często nadajemy im zupełnie inne znaczenia. Dla każdego z nas mogą coś innego znaczyć takie słowa, jak miłość, śmierć, rodzice, małżeństwo czy radość. Trudno jest - nie tylko w naszych czasach - o dobre rozumienie się zwłaszcza w relacji kobieta - mężczyzna. Ona i on mają wprawdzie tę samą naturę i tę samą godność dzieci Bożych, ale przeżywają i komunikują siebie w odmienny sposób.

Mimo tych wszystkich barier prawdziwa rozmowa jest możliwa, ale tylko wtedy, gdy obie strony rozmawiają po to, by komunikować miłość. Prawdziwa rozmowa to owoc prawdziwej miłości. Kto nie kocha, ten może wprawdzie wiele mówić, ale niewiele rozumie. Jego słowa mogą dotrzeć do uszu tej drugiej osoby, ale nie poruszają jej serca.

Im bardziej jesteśmy sobie bliscy, im większa łączy nas miłość, tym bardziej potrafimy rozumieć się bez słów. Często wystarczy wtedy spojrzenie, jedno słowo, jeden gest, by ta druga osoba wiedziała, co się we mnie dzieje i co pragnę jej zakomunikować. Pierwszą formą komunikowania tych, którzy kochają, jest cisza. To widać zwłaszcza w relacji kobieta - mężczyzna. Gdy ona i on poznają się, gdy spotykają się na pierwszych randkach, wtedy pragną sobie nawzajem tak wiele zakomunikować, że zawsze brakuje im czasu na rozmowę, a cisza ich jeszcze niepokoi. Gdy natomiast zaczyna łączyć ich dojrzała miłość, wtedy potrzebują coraz mniej słów, gdyż cisza jest przyjaciółką przyjaciół.

Tymczasem współczesny człowiek boi się ciszy i uzależniony jest wręcz od hałasu. Myli komunikowanie z mówieniem czegokolwiek. Zwłaszcza w komunikacji między ludźmi młodymi coraz więcej jest powierzchowności, a nawet wulgaryzmów i agresji. To smutne. To także świadectwo powierzchowności więzi i wartości tych, którzy komunikują w sposób powierzchowny.

- Trudno rozmawiać w pogłębiony sposób z kimś, kto komunikuje powierzchownie czy agresywnie...

Sposób rozmawiania zależy zawsze od obu stron. Gdy rozmówca okazuje nieufność, niechęć czy agresję, albo gdy usiłuje nami manipulować i nas sobie podporządkować, wtedy nawet nie próbujemy komunikować w pogłębiony i otwarty sposób. Nawet Jezus od niektórych ludzi odwracał się i odchodził, gdyż w tym momencie nie byli oni gotowi do uczciwej, otwartej rozmowy.

Jeśli chcemy, by nasze spotkania z ludźmi były radosne i by umacniały obie strony, to pamiętajmy o tym, iż nie wystarczy prawidłowo komunikować. Trzeba mądrze kochać. Sama techniczna poprawność rozmawiania jeszcze niczego tu nie gwarantuje. Wielu psychologów, dziennikarzy, polityków czy handlarzy dobrze opanowało techniki kontaktowania się z drugim człowiekiem. Nie znaczy to jednak, że cieszą się oni zaufaniem rozmówców czy że mają przyjaciół. Poczucie bezpieczeństwa, zaufanie i otwartość to nie kwestia techniki czy strategii rozmawiania, lecz to konsekwencja miłości i szacunku do rozmówcy.

Najpiękniejszą lekcją komunikowania jest Biblia. To wzruszająca historia miłości Boga, który swoją miłość komunikuje człowiekowi i który każdemu z nas proponuje przyjaźń. Biblijna historia zbawienia to najważniejsza w historii ludzkości lekcja komunikacji wychowawczej. Warto przypomnieć, że Bóg zaczyna swoje rozmawianie z człowiekiem od wypowiedzenia swojego pierwszego pragnienia: by mężczyzna i kobieta zatroszczyli się o wzajemne więzi i by pokochali siebie nawzajem aż tak bardzo, że dorosną do szczęśliwego małżeństwa i założą trwałą rodzinę. W swoim sposobie komunikowania z człowiekiem Bóg uczy nas tego języka, który jest dla nas najważniejszy: języka miłości.

- W swoich książkach dużo miejsca poświęca Ksiądz ludziom młodym. Szczególnie chętnie czytana książką jest "[Młodzi w poszukiwaniu szczęścia. Szczęście - Miłość - Seksualność](#)". Czy młodzi ludzie naszych czasów potrafią korzystać z seksualności tak, by osiągnąć szczęście w miłości, czy raczej przeważają postawy destrukcyjne? Wartości, które promuje się dziś w mediach, raczej nie ułatwiają młodym ludziom kształtowania właściwych postaw.

- Postawa wobec seksualności, podobnie jak postawa wobec własnej wolności, to podstawowy sprawdzian dojrzałości lub braku dojrzałości danego człowieka. Ludzie niedojrzali mają trudności ze wszystkim, a zwłaszcza z seksualnością, wolnością i emocjami. Po grzechu pierworodnym Adam poczuł lęk, wstyd i niepokój w sferze ciała i seksualności, chociaż grzech pierworodny nie miał charakteru seksualnego, lecz charakter intelektualny: pierwsi ludzie wmówili sobie iluzję, że bez pomocy Boga poradzą sobie z odróżnianiem dobra od zła i że sami będą jak Bóg. Niepisanym ideałem współczesnej cywilizacji jest powtarzanie grzechu pierworodnego w jego najbardziej skrajnej formie: aż do uznania wszystkiego za dobre, godne tolerancji, a nawet akceptacji i aż do postawienia człowieka w miejsce Boga.

W konsekwencji coraz więcej mamy takich młodych ludzi, dla których seksualność staje się przekleństwem i dla których staje się ona czasem drogą do śmierci. Zamiast być - zgodnie z zamiarem Boga - miejscem wyrażania wiernej i nieodwołalnej miłości w małżeństwie oraz miejscem odpowiedzialnego przekazywania życia, zaburzona seksualność staje się dla wielu miejscem wyrażania przemocy - do gwałtu i innych przestępstw włącznie - albo miejscem przekazywania śmierci, do aborcji czy AIDS włącznie.

Ratunkiem jest w tej sytuacji przywrócenie związku między seksualnością a miłością i płodnością małżonków, a także wychowanie dzieci i młodzieży w czystości. Czystość to świadomość tego, że człowiek jest nieskończenie ważniejszy od seksu, a miłość jest nieskończenie ważniejsza od przyjemności. Pamiętajmy o tym, że przed nieczystą seksualnością najlepiej chroni czysta czułość. Takiej czułości jest coraz mniej w relacjach międzyludzkich, gdyż do rzeczywiście czystej czułości dorastają jedynie ludzie święci. To symptomatyczne, że feministki proponują walkę kobiet i mężczyzn, aktywiści gejowscy proponują izolację kobiet i mężczyzn, a Bóg proponuje wzajemną miłość. Warto o tym mówić głośno!

- **Dotknijmy jeszcze bezpośrednio tematyki wychowania. Jan Paweł II często podkreślał, że miłość wiąże się z odpowiedzialnością, a dar z konkretnym zadaniem. Ksiądz, używając podobnego języka, pisze o wychowaniu. "[Kochać i wymagać](#)" - to tytuł jednej z najchętniej czytanych publikacji.**

- Obecnie jest bardzo niekorzystny klimat dla wychowania ze względu na dominującą w naukach humanistycznych ułomną antropologię. W przeciwieństwie do antropologii biblijnej, która ukazuje człowieka w sposób całościowy i realistyczny, czyli po prostu prawdziwy, w naukach humanistycznych i na uniwersytetach dominuje obecnie antropologia zawężona i naiwna. Poprawne politycznie - i niestety także pedagogicznie - jest dostrzeganie w człowieku jedynie ciała, popędów, emocji i subiektywnych przekonań. Znika sfera więzi, wartości, duchowości, moralności, religijności, ideałów i aspiracji. Modne jest także naiwne patrzenie na człowieka, czyli twierdzenie, że rodzi się on harmonijnie dobry i bezkonfliktowy i że sam sobie nie wyrządzi krzywdy.

Codzienne doświadczenie w oczywisty sposób przeczy tego typu mitom antropologicznym. Mimo to polskie szkoły, polskie media, a nawet polskie Ministerstwo Edukacji zdominowane są modnymi mitami pedagogicznymi, które oparte są na zawężonej i naiwnej wizji człowieka. Najczęściej forsowany jest mit o spontanicznej samorealizacji, o wychowaniu bez stresów, o prawach bez obowiązków czy o szkole neutralnej światopoglądowo. Trzeba z gorzką ironią powiedzieć, że w tego typu mity wierzą już chyba tylko niektórzy profesorowie wyższych uczelni.

W wychowaniu trzeba strzec się nie tylko ulegania powyższym mitom, ale także wszelkich postaw skrajnych. Jedną skrajność to zastępowanie wychowania jakąś formą tresury i wojskowego drylu. Mamy wtedy do czynienia z sytuacją, w której wychowawcy wiele wymagają od wychowanków, ale ich nie kochają i nie wspierają swoją przyjaźnią. Skrajność druga - zdecydowanie rzadziej dostrzegana i częściej występująca - to mylenie wychowania z rozpieszczeniem. Rozpieszczać to znaczy nie stawiać wychowankom wymagań, bez których nikt z ludzi się nie rozwinię.

Odpowiedzialny wychowawca nie jest ani okrutny, ani naiwny wobec wychowanków. Stanowczo kocha i stanowczo wymaga. Taki wychowawca to ktoś, kto najpierw odnosi własne sukcesy w wychowywaniu... samego siebie. Innym ludziom możemy tylko pomagać w rozwoju, ale oni mogą nie skorzystać z naszej pomocy. Rozwój możemy zagwarantować jedynie samym sobie, w oparciu o przyjaźń z Bogiem, wrażliwość moralną, stanowczość i dyscyplinę.

Niezwykle ważne jest też to, by nie mylić miłości z akceptacją. Akceptować to mówić: "bądź sobą, czyli pozostań w obecnej fazie rozwoju!" A kochać to mówić: "nie zatrzymuj się nigdy w rozwoju! Moją postawą pomogę ci się nieustannie rozwijać, byś stawał się każdego dnia większym od samego siebie". Wychowawca chrześcijański wie o tym, że człowiek jest nie tylko świadomy, wolny, podobny do Boga, zdolny do miłości i bezcenny, ale to także ktoś, kto nie ma granic w rozwoju. Nikt z nas nie jest już na tyle podobny do Boga, by nie mógł stawać się jeszcze bardziej podobny do Stwórcy.

Ważne jest także kierowanie się w wychowaniu ewangeliczną mentalnością zwycięzcy, czyli naśladowanie Jezusa, który nie wskazywał średnich dróg życia, lecz wyłącznie drogę optymalną: w miłości, prawdzie, świętości i wolności dzieci Bożych. Gdy nas, wychowawców, dzieci i młodzi ludzie pytają - podobnie, jak bogaty młodzieniec pytał Jezusa - o to, co dobrego warto czynić, to dobrze o nas świadczy. Jeśli natomiast pytają nas wyłącznie o to, czy dane zachowanie jest grzechem albo czy jest zakazane, to może dlatego, że nie potrafimy fascynować ich Chrystusem, Jego prawdą, mądrością i miłością.

- Jest Książ z licznymi publikacjami w formie elektronicznej. M.in. ostatnio wydał Książ dwie książki w wydawnictwie ebooków Libenter.pl. Dlaczego przekaz elektroniczny uważa Książ za tak ważny?

- Obecnie media elektroniczne to miejsce spotkania wielu czytelników, zwłaszcza tych nastoletnich i młodych dorosłych, a zatem tych, od których zależy nie tylko ich własna przyszłość, ale też oblicze tej ziemi w następnych pokoleniach. Dzięki przekazowi elektronicznemu nie trzeba nawet wychodzić z domu, by mieć kontakt ze światem. W większości przypadków w Internecie zdobywamy informacje szybko i darmo. Zwłaszcza młodzi ludzie żyją na co dzień Internetem. Media elektroniczne stały się ich ojczyzną. To od

nas - dorosłych - zależy, czy w świecie elektronicznego przekazu będą dominować toksyczne śmieci czy też teksty i treści, które pomagają wzrastać w mądrości u Boga i u ludzi.

- Od dawna czujemy dużą sympatię w mailach, jakie wysyła Ksiądz do naszej Redakcji. Nie obawiam się więc zapytać o to, co sądzi Ksiądz o inicjatywie Tolle.pl - księgarni, która sprzedaje wyłącznie literaturą promującą wartości...

- Oczywiście ogromnie cieszę się istnieniem takiej księgarni internetowej! Na szczęście dobra jakość - podobnie jak prawda - obroni się sama i znajdzie swoich odbiorców. Także w naszych czasach żyją ludzie, których z całą pewnością możemy nazwać arystokratami ducha. To ludzie świadomi swojej godności, stanowczo kroczący drogą miłości, prawdy, błogosławieństwa i szczęścia. Tacy ludzie wiedzą, że człowiek jest godny czegoś znacznie większego niż aktualnie reklamowanych kosmetyków czy szmirowatych książek o szmirowatych romansach. Oni szukają świętości i radości, którą przynosi Chrystus. I znajdują ją na co dzień. Dobrze, że Tolle.pl im w tym pomaga!

Wywiad został przeprowadzony w styczniu 2010 roku